

Nie samą ropą naftową żywi się ISIL

9 grudnia 2015

Daesh bardzo dobrze nauczyła się sprzedaży ropy naftowej. Irackie media piszą, że bojownicy zakazanej w Rosji organizacji sprzedają ją po bardzo niskiej cenie – 25 dolarów za baryłkę. W rezultacie codziennie zarabiali na tym biznesie około miliona dolarów. Schemat sprzedaży wygląda następująco: ropa przemykana jest do Turcji i Iranu, gdzie pośrednicy na północy kraju na granicy z Autonomią Kurdyjską odkupują ją. Przy czym po sprzedaży tureckim i irańskim rafineriom zyski z takich transakcji mogą wynosić bajeczne kwoty. Czyli milionowy zysk dziennie zamienia się w 3 miliony. Obecnie Daesh kontroluje obszerne terytoria zarówno w Iraku, jak i w Syrii. Łącznie znajduje się tu 11 złóż ropy naftowej. Praca trwa od dłuższego czasu – mówi członek rady ekspertów Komisji ds. Bezpieczeństwa Moskiewskiej Dumy Państwowej Dmitrij Jefimow: „Źródła finansowania ISIL są dość konkretnie ustalone i oczywiste. Największe pieniądze uzyskiwały ze sprzedaży ropy naftowej i produktów petrochemicznych przez terytorium Turcji, wykorzystując spółki turecko-angielskie. Jednocześnie większą część pieniędzy ze sprzedaży zabierali sobie nie członkowie ISIL, lecz syn Erdogana, patronujący temu procesowi”. Obecnie nasze lotnictwo przeprowadza naloty na żywy nerw ISIL – chodzi o dochody z ropy naftowej. Niszczono są tam niekończące się cysterny, rafinerie i magazyny, co pozbawia bojowników finansowania. Jednak ropa naftowa nie jest jedynym źródłem dochodu terrorystów.

Ugrupowanie otrzymuje także stabilny zysk ze sprzedaży dzieł sztuki i staroci, skradzionych w Iraku i Syrii, które później wysyłane są do Turcji. Osobnym punktem jest handel ludźmi. Daesh sprzedaje dzieci i kobiety jako niewolników seksualnych. Bojownicy wymuszają pieniądze, otrzymują okupy za zakładników i banalnie kradną wszystko co się da – mówi Dmitrij Jefimow.

„Porywanie zakładników, handel ludźmi i narządami przynosił około 10 mln miesięcznie! Różne oddziały Daesh, które kontrolowały korytarze do Turcji i innych państw, zarabiały na ciele i przemyśle broni, którą sprzedawały swoim „przyjaciołom” z innych jednostek, znajdujących się w centrum Syrii”.

Całkiem niedawno do wiadomości publicznej podano, że Daesh wprowadziła specjalne podatki i wszystkim, którzy nie chcą ich płacić, grozi kara śmierci – przypomina ekspert. „Wprowadzili podatek od „niewiernych” – jeśli jesteś „niewiernym” i przebywasz na terytorium Daesh, musisz zapłacić duży podatek, aby zachować życie i godność. Kolejny podatek, który przyniósł około 3 mld dolarów w latach 2008-2015, to rozgrabienie zajętych terenów i sprzedaż kosztowności w różnych domach aukcyjnych. Przy czym większą część pieniędzy zabierali pośrednicy. Tutaj również mamy duży ślad Wielkiej Brytanii”. Takie „podatki” zostały wprowadzone niedługo przed zajęciem miasta Mosul w Północnym Iraku. Niektórzy analitycy podliczyli, że na podobnych operacjach tylko z jednego tego miasta Daesh zarabia około 8 mln dolarów miesięcznie. Niedawno międzynarodowa grupa hakerów Ghost Security Group wykryła kilka kont jednocześnie w wirtualnej walucie bitcoin, wykorzystywanych przez terrorystów. Wiadomo, że tylko jedno z kont zawiera kwotę 3 mln dolarów. Hakerzy twierdzą, że na znalezionych kontach znajduje się 1-3% całego budżetu organizacji terrorystycznej.

Jednym ze źródeł finansowania ugrupowania terrorystycznego Daesh (Państwo Islamskie) jest handel syryjską bawełną – podaje szwajcarska gazeta „Tribune de Geneve”. Jak podkreślono, tranzyt towaru odbywa się przez tureckie terytorium. Pola bawełniane w Syrii, które wcześniej przynosiły do budżetu państwa istotny dochód, obecnie znajdują się pod kontrolą bojowników Daesh. Według danych periodyku, bawełna jest transportowana przez Turcję poprzez pośredników, którzy zarabiają na jej wybielaniu. Gazeta pisze, że dalej materiał jest wykorzystywany do szycia ubrań zachodnich marek,

które nie zawsze mogą dokładnie ustalić pochodzenie surowca. Daesh, będąca na dzień dzisiejszy jednym z najważniejszych zagrożeń dla światowego bezpieczeństwa, w ciągu trzech lat zajęła znaczne terytoria Iraku i Syrii. Poza tym radykalne ugrupowanie próbuje rozprzestrzenić swoje wpływy na państwa Afryki Północnej.

Amnesty International opowiedziała o pochodzeniu broni bojowników Daesh. Większa część broni, zgodnie z raportem organizacji broniącej praw człowieka, została przechwycona przez terrorystów z rąk armii irackiej. Brak kontroli nad przepływem broni do Iraku w ciągu ostatnich dziesięcioleci był na rękę Daesh, zauważają eksperci. Na przykład, bojownicy ISIL zdobyli broń żołnierzy irackich, którzy ustąpili w czasie zdobywania przez terrorystów miasta Mosul. Informuje się, że broń została wyprodukowana w ponad dwudziestu państwach, łącznie z Chinami, Rosją, USA i państwami Unii Europejskiej. „To różnego rodzaju uzbrojenie, które wykorzystuje zbrojne ugrupowanie nazywające siebie ISIL, to świadectwo tego, jak lekkomyślny handel bronią staje się przyczyną okrucieństwa na wielką skalę” – cytowane są w raporcie słowa badacza Patricka Wilkena. „Zła regulacja prawna i brak kontroli nad przepływem broni do Iraku w ciągu dziesięcioleci stały się dla ISIL i innych ugrupowań złotą żyłą bezprecedensowego dostępu do broni” – dodaje badacz z Amnesty International. W raporcie mówi się o tym, że bojownicy wykorzystują uzbrojenie i umundurowanie z co najmniej 25 państw. W Iraku utrzymuje się napięta sytuacja w związku z działalnością radykalnego ugrupowania Państwo Islamskie, które ogarnęło część państwa. W ciągu trzech lat terrorystom udało się wziąć pod swoją kontrolę znaczne terytoria Iraku i Syrii. Nie istnieje wspólny front walki z ISIL: z ugrupowaniem walczą rządowe wojska Syrii i Iraku, międzynarodowa koalicja z USA na czele (na razie ograniczająca się do nalotów), a także Kurdowie oraz libańscy i iraccy szyici-powstańcy. W wyniku działań bojowych setki tysięcy cywilów zginęły, a kilka milionów zostało uchodźcami.

Stany Zjednoczone tak długo wzbraniały się przed atakami na infrastrukturę naftową Daesh („Państwa Islamskiego” zakazanego w Rosji), że można ich nazwać współnikami terrorystów, pisze publicysta „Washington Times” Todd Wood w artykule „Rosja ma rację: Biały Dom pomagał Daesh w przemyśle i sprzedaży ropy naftowej”. Rosyjskie Ministerstwo Obrony wyraziło zdziwienie w związku z tym, że Stany Zjednoczone nie widzą, jak terroryści przemycają ropę do Turcji. „Kiedy amerykańscy urzędnicy mówią, że nie widzą, jak ropa jest przemykana przez terrorystów do Turcji, to jest już nie chytrość, to „pachnie” bezpośrednim patronatem” – zauważył resort. Specjalny wysłannik USA ds. energetyki międzynarodowej Amos Hoksteyn powiedział, że skala przemytu ropy dostarczanej do Turcji przez terrorystów jest znikoma. Ta wypowiedź zabrzmiała jak usprawiedliwienie, uważa komentator „Washington Times”. Ale także tego, zdaniem Wooda, nie da się porównać z tym, że Stany Zjednoczone przez ponad rok pozwalały Daesh na wydobycie i sprzedaż ropy naftowej, co przynosiło grupie miliony dolarów miesięcznie. Stany Zjednoczone w rzeczywistości ustanowiły „strefę zakazu lotów dla pieniężnej maszyny Daesh”, pisze dziennikarz. USA mówią, że nie dokonywały nalotów na infrastrukturę naftową terrorystów obawiając się ofiar wśród cywilów i szkód dla środowiska. Dopiero niedawno amerykańskim siłom powietrznym w końcu nakazano bombardować cysterny ugrupowania. Według Wooda to nastąpiło tylko dlatego, że Rosja postawiła Stany Zjednoczone w niezręcznej sytuacji. „Działania Białego Domu wydają się niezrozumiałe” – uważa dziennikarz. „Dlatego amerykański rząd jest zamieszany w jakiejkolwiek konsekwencje, które mogą wynikać z intensyfikacji Daesh”.

Iracki ludowy ruch oporu zastrzega sobie prawo podjęcia adekwatnych działań odwetowych, jeśli Turcja odmówi wyprowadzenia swoich pododdziałów z terytorium kraju w ustalonym terminie – oznajmił rzecznik prasowy organizacji Karim al-Nouri. „Ludowy ruch oporu podejmie adekwatne działania wobec tureckich sił w przypadku odmowy opuszczenia (terytorium Iraku) po upływie terminu, ustalonego przez

ząd kraju. Nie musimy podawać do wiadomości publicznej tych posunięć” – powiedział an-Nuri w komentarzu dla agencji Sputnik. Wcześniej źródło agencji RIA Novosti poinformowało w ONZ, że Rada Bezpieczeństwa ONZ po zwołaniu przez Rosję omówi kwestię wprowadzenia tureckich wojsk do Iraku.

Moskwa zdecydowanie potępia decyzję tureckich władz w sprawie zatrzymania i deportacji dziennikarzy telewizji Rossiya 1 w graniczącej z Syrią prowincji Hataj – oświadczyło MSZ Rosji. „Zdecydowanie potępiamy niezgodne z prawem działania tureckich władz. Takie traktowanie przedstawicieli mediów jest niedopuszczalne” – podkreślono w komunikacie resortu polityki zagranicznej. MSZ przypuściło także, że „Ankara wystraszyła się ujawnienia przez korespondentów telewizji Rossiya 1 niewygodnych dla rządu faktów dotyczących realizowanej w rejonie granicy turecko-syryjskiej nielegalnej działalności”. Ministerstwo podkreśliło także, że obecny przypadek zatrzymania dziennikarzy nie jest pierwszy w Turcji w ciągu ostatnich lat. „Jest to pokazowy przypadek w świetle całego łańcuchu naruszeń w Turcji praw miejscowych i zagranicznych mediów. Międzynarodowe organizacje, w tym OBWE wielokrotnie zwracały na to uwagę wspólnoty światowej” – podkreślono w MSZ.

Premier Turcji Ahmet Davutoğlu poinformował o prawdopodobnym wprowadzeniu sankcji wobec Rosji w razie potrzeby. „Turcja nie jest państwem, któremu można stworzyć problemy w ten sposób. Jeśli uznamy za konieczne, wprowadzimy własne sankcje odwetowe, ta kwestia była omawiana wczoraj na posiedzeniu rządu. Mamy jednak nadzieję, że kryzys z Rosją zostanie pokonany i nie trzeba będzie uciekać się do tych środków” – oznajmił Davutoğlu, zabierając dzisiaj głos na posiedzeniu frakcji rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju w tureckim parlamencie. Kryzys dotknął stosunki Rosji i Turcji po zestrzeleniu 24 listopada w Syrii przez turecki myśliwiec F-16 rosyjskiego samolotu bombowego Su-24.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 7 wiadomości: WolneMedia.net